

Wiadomość wydrukowana ze strony www.nto.pl

REGION

25 lipca 2007 - 14:40

Prywatne szpitale nie strajkują

Są na Opolszczyźnie szpitale, w których pacjenci chwalą sobie opiekę, a lekarze i pielęgniarki zajmują się nimi z uśmiechem i nie strajkują.

To trzy niepubliczne placówki - w Ozimku, Prudniku i Kluczborku.

- To jest szpital prywatny? - dziwi się Henryk Adamski, pacjent oddziału chirurgicznego, przywieziony z Wołczyna w ubiegły poniedziałek. - Nawet nie wiedziałem! Może stąd wynika różnica w podejściu do pacjenta. Na nic nie musiałem czekać, od razu zostałem przyjęty i zbadany.

- Ludzie nie traktują nas jak szpital prywatny, bo przecież nie muszą płacić za leczenie z własnej kieszeni. Finansowane jest ono w ramach kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia - wyjaśnia Eunika Adamus, wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Kluczborku.

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy, czyli od momentu, kiedy rozpoczęły się strajki w publicznej służbie zdrowia, szpital w Kluczborku przyjął o 13 procent więcej pacjentów niż zwykle.

- Trudno powiedzieć, czy wpłynęły na to strajki, czy to, że ktoś spoza regionu po prostu chce się leczyć właśnie u nas - prezes Renata Jażdż-Zaleska jest ostrożna w ocenach. - Mamy nowy sprzęt diagnostyczny, mimo urlopów dobrze radzimy sobie kadrowo. Jeśli będzie taka potrzeba, zatrudnimy nowych pracowników.

Tu nikt nie narzeka na niskie pensje. Kiedy publiczne szpitale zaczęły strajkować, w Kluczborku załoga dostała nagrody pieniężne. Na 187 osób zarząd rozdzielił 80 tys. zł i już przymierza się do przyznania ludziom podwyżek.

Doktor Beatrix Piszka, ordynatorka chirurgii, zauważyła, że ostatnio więcej osób przychodzi po porady ambulatoryjne.

- Wczoraj zgłosiła się do nas pani z Opola, zła z powodu protestów lekarzy, bo przesunięto jej termin zabiegu operacyjnego - tłumaczy pani ordynator.

- Te strajki powodują ogólne zgorzsenie - mówi ze swego szpitalnego łóżka Wiesław Kapuścik, pochodzący z okolic Częstochowy (tam też strajkują). - Człowiek, kiedy jest chory, nie potrafi solidaryzować się z protestującymi lekarzami i pielęgniarkami. Najważniejsze jest wtedy zdrowie i to, czy lekarz jest dobrym specjalistą.

- Ja wybrałam ten szpital, bo ktoś mi polecił doktor Piszkę - wyjaśnia z kolei Helena Dziemba spod Opola.

Pacjenci mogą sobie wybrać miejsce leczenia i niektórzy z tego korzystają. Do Prudnickiego Centrum Medycznego SA trafiają ludzie z Raciborza, Kędzierzyna-Koźla, Nysy, Niemodlina, chociaż mają bliżej własne szpitale.

- Nie zgłaszają się jednak pacjenci z Opola - przyznaje Anna Nowakowska, prezes prudnickiego centrum. - Pewnie z powodu lokalizacji. Jest za daleko.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy szpitalowi w Prudniku przybyło ok. 3 procent pacjentów (szczególnie w specjalistycznych przychodniach). Żadnych zmian nie odnotowano za to w Instytucie Medycznym EuroMediCare SA, do którego należy między innymi niepubliczny szpital św. Rocha w Ozimku.

- Na początku strajków pacjenci dzwoniли do nas i pytali, czy my też protestujemy - mówi Agnieszka Bawiec, rzeczniczka prasowa instytutu. - Odpowiadaliśmy, że nasi lekarze normalnie pracują i przyjmują. Na tym się sprawa skończyła.

- A moim zdaniem pacjenci mogą zacząć odchodzić od strajkujących szpitali - uważa Wiesław Kapuścik, chory



Helena Dziemba (pierwsza z lewej) chwali dobrą opiekę w szpitalu w Kluczborku. Na zdjęciu z pielęgniarkami: Marią Tomalik i Marią Pochłód. (fot. Witold Chojnacki)

Pod lupą

Od dwóch miesięcy strajkuje 10 szpitali publicznych na Opolszczyźnie. Są to: Wojewódzkie Centrum Medyczne, Szpital Wojewódzki, Szpital MSWiA oraz ZOZ nad Matką i Dzieckiem w Opolu, Brzeskie Centrum Medyczne, Szpital MSWiA w Głuchołazach, a także szpitale w Kędzierzynie-Koźlu, Strzelcach Op., Krapkowicach, Oleśnie. W placówkach tych zostały wstrzymane planowe przyjęcia (dotyczy to też przyszpitalnych przychodni), badania i operacje. Przyjmowani są tylko pacjenci w stanach ostrych. Przez pewien czas strajkował również Szpital w Nysie, ale lekarze wznowili planowe przyjęcia, po tym jak dostali 500-złotowe podwyżki (ważne do października). Jednocześnie 600 z 1200 lekarzy zatrudnionych w szpitalach złożyło wypowiedzenia z pracy. Nabiorą one mocy 1 października.

leczący się w Kluczborku. - To jest tak: jeśli sklep zostanie zamknięty, bo sprzedawczyni za mało zarabia, klienci nie będą czekać, tylko znajdą sobie inne miejsce, w którym bez trudności zrobią zakupy.

W dużych miastach (Warszawie, Gdańsku) chorzy coraz częściej korzystają z płatnych usług medycznych. U nas jeszcze nie. Eunika Adamus twierdzi, że ludzi po prostu na to nie stać.

Agata Jop
ajop@nton.pl

Pro Media sp. z o.o. - Opole